Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok IX. Dnia 15-go Marca 1933 r. Nr. 6.
Warszawa - Kraków - Lwów - Poznań.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.
BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.
Pren. kwart. 2'50 zł.
Konto czekowe P. K. O. 404.988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 404.988.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

A kartele nadal hulają!

Wampiry kartelowe, mimo różnych zapowiedzi represyjnych ze strony czynników miarodajnych, nietylko że mają się „dobrze i zdrowo“, ale uprawiają nadal bezkarnie rozbój — jak to wykazaliśmy w przedostatnim numerze.

Wołania, argumenty, cyfry, nie odnoszą należytego skutku. Niedola, niezadowolenie i rodzący się bunt przeciw kartelom w miljonach konsumentów, wyzyskiwanych cynicznie, są niedoceniane, lub wprost lekceważone.

Bezwzględny kapitał żelazną rękawicą wyzysku przygniata bezlitośnie miljonowe rzesze ludności.

Skapitalizowane kartele uprawiają jednak: „taniec wśród mieczów“. Dotychczasowa forma wyzysku, uprawiana przez kartele, o ile nie będzie na czas zatrzymaną lub odpowiednio zreformowana, musi się skończyć katastrofą — bo społeczeństwo, wyczerpane nędzą, gnębione bezrobociem, podżegane przez agitację komunistyczną — na co nie wolno nam zamykać oczu — dysze nienawiścią i pragnieniem zemsty wobec wyzyskiwaczy.

Kapitalistyczny bałwan, na wzór bożków pogańskich, każe sobie składać hołdy i wybijać pokłony, — ale siedzi na tronie o glinianych nogach, które kruszeją, aż nadejdzie czas, że runą bałwany z pozłacanych tronów, przywalone gruzami własnych błędów i grzechów, a z śmiertelnych drgawek nie uratuje zbankrutowanego kapitalizmu żadne lekarstwo.

Brutalny wyzysk, zaślepiony blaskiem złota, kopie grób dla bożków - bałwanów kapitalistycznych.

Czas z tem skończyć i położyć kres, póki czas, hulankom rozwydrzonych karteli.

* * *

OBECNY STAN KARTELI.

W uzupełnieniu artykułu wstępnego, pragniemy zobrazować obecną rozbudowę karteli, na podstawie danych urzędowych, zebranych w ostatnim zeszycie „Polski Gospodarczej“ (Nr 9 z dnia 4-go marca b. r.).

Z zebranych materjałów wynika, że w krajowym przemyśle przetwórczym istnieje 63 porozumień gospodarczych o charakterze kartelowym.

Z tej liczby przypada na przemysły:

Chemiczny	21
Metalowo - mechaniczny	20
Mineralny	6
Spożywczy	6
Papierniczy	4
Włókienniczy	4
Różny	2

Prawie wszystkie porozumienia mają na celu **regulowanie ceny i warunków sprzedaży towarów**.

Najwięcej karteli, gdyż aż 39, posiada swoją siedzibę w Warszawie, 9 karteli — w Katowicach; pozostałe kartele mają siedzibę w Łodzi, Poznaniu, Wilnie, Krakowie, Gdańsku i Sosnowcu. Kilka karteli siedziby wcale nie posiada.

Znaczna ilość karteli, gdyż prawie połowa, powstała w ostatnich 3 latach, mianowicie: w 1930 r. 10 karteli, w 1931 r. 10 karteli, w 1932 r. 12 karteli.

Największa ilość karteli przypada na przemysł metalowo-mechaniczny i chemiczny, które posiadają najwięcej porozumień kartelowych.

Przemysł skartelizowany obejmuje w Polsce znaczną ilość wyrabianych w kraju towarów. W przemyśle przetwórczym objęte zostały kartelami następujące towary:

w przemyśle metalowo-mechanicznym: 1) żelazo, 2) blacha żelazna, 3) blacha biała, 4) odlewy stalowe, 5) odlewy żelazne, 6) wyroby walcowniane cynkowe 7) szyny, 8) zestawy kołowe i ich części, 9) rury kanalizacyjne i wodociągowe, 10) rury izolacyjne, 11) rury i kształtki żeliwne wodociągowe i gazowe, 12) tuby metalowe, 13) korki natryskowe, 14) przewodniki izolowane, 15) kable w ołowiu, 16) kable polowe, 17) druty i linki z miedzi elektrolitycznej gołe i ocynkowane, 18) liny stalowe i druty, 19) śruby, 20) łopaty, 21) widły, 22) narzędzia rolnicze, 23) radjatory (odlewy ogrzewalne), 24) naczynia emaljowane, 25) wanny;

w przemyśle chemicznym: 1) nawozy azotowe i potasowe, 2) superfosfat, 3) kwas siarkowy, 4) kwas węglowy, 5) kwas solny, 6) karbid, 7) wapno bielące, 8) biel cynkowa, 9) siarczan miedzi, 10) boraks, 11) górnicze materjały wybuchowe, 12) klej kostny, 13) klej skórny, 14) farby i lakiery, 15) olej rycynowy techniczny, 16) spirytus melasowy, 17) olejc jadalne, 18) linoleum, 19) cerata, 20) imitacja skóry, 21) obuwie gumowe;

w przemyśle mineralnym: 1) cement, 2) szkło okienne, 3) wyroby kamionkowe dla celów kanalizacyjnych i rolnych, 4) armatura wodociągowa i kanalizacyjna, 5) papier naszklony, 6) płótno szmerglowe;

w przemyśle spożywczym: 1) ryż, 2) cukier, 3) drożdże, 4) olej sezamowy do wyrobu chałwy, 5) krochmal, 6) esencja octowa;

w przemyśle papierniczym: 1) tektura 2) papier kancelaryjny, rotacyjny i pakowy, 3) celuloza sulfitowa (siarczynowa), 4) bibułka marszczona, 5) bibułka gładka kwiatowa i gładka kopertowa;

w przemyśle włókienniczym: 1) przędza bawełniana, 2) przędza wełniana, 3) wyroby jutowe, 4) płótna introligatorskie;

w przemyśle różnym: 1) ołówki, 2) żarówki.

Jest to prawie kompletna lista skartelizowanych towarów krajowych w przemyśle przetwórczym.

Poza przemysłem przetwórczym, liczba istniejących karteli przemysłowych obejmuje: **węgiel, oraz produkty naftowe.**

Nie popełni się dużego błędu, jeżeli się stwierdzi, że w całym przemyśle polskim istnieje, w chwili obecnej, około 70 wewnętrznych porozumień gospodarczych o charakterze kartelowym.

Ale co gorsza przemysł nasz związany jest **międzynarodowemi umowami kartelowemi** i należy do następujących karteli międzynarodowych:

1) międzynarodowe porozumienie hutnicze,
2) międzynarodowy kartel rur,
3) zjednoczone fabryki wyrobów emaljowanych Europy Środkowej,
4) kartel cynku,
5) międzynarodowy syndykat żarówek,
6) międzynarodowe porozumienie fabryk koszulek gazowych,
7) międzynarodowe porozumienie cementowe,
8) konwencja azotowa,
9) związek międzynarodowy fabrykantów superfosfatu,
10) międzynarodowy syndykat kostno-klejowy „Epidos“,
11) międzynarodowe porozumienie potasowe,
12) międzynarodowe porozumienie cukiernicze,
13) polsko - czeskie porozumienie szklane,
14) międzynarodowe porozumienie w zakresie barwników,
15) porozumienie polsko-czeskie w sprawie zbytu wyrobów ceratowych,
16) porozumienie polsko - austrjackie w zakresie kwasu siarkowego,
17) międzynarodowe porozumienie karbidowe,
18) międzynarodowe porozumienie mebli giętych,
19) unja margarynowa w Londynie.

Tak w krótkości przedstawia się stan karteli, z któremi walczy w chwili obecnej całe społeczeństwo.

———ooo———

Nowy opiekun i dobroczyńca emerytów.

W ostatnich czasach namnożyły się projekty na temat środków jakimi należy zwalczać kryzys. Projekty te ukazały się częściowo w formie broszur, częściowo w artykułach prasy, jako sprawozdania z odczytów fachowych czynników. Pochodziły one od profesorów uniwersytetów, od fachowców ekonomji społecznej, a w b. r. nawet od byłych ministrów skarbu, którzy dziwnym sposobem nie zastosowywali swoich projektów praktycznie w czasie urzędowania swego i dopiero teraz uważają swoje pomysły za jedynie zbawienne.

Słowem kryzys natchnął niejednego Szawla, by stał się Pawlem!

Do takich Szawlów należy p. inż. Bohdan Cywiński, były naczelnik Wydziału Osobowego i Wydziału Drogowego, a ostatnio przed opuszczeniem służby kolejowej wiceprezes Dyrekcji Kolejowej w Wilnie.

Naturalnie, że terenem jego pomysłów jest kolejnictwo, a pomysły swe ogłosił drukiem p. t. „**Kolejnictwo polskie w dobie kryzysu**".

Znając o wiele trafniejsze poglądy, aniżeli poglądy p. inż. Cywińskiego, nie zajmiemy się niemi bliżej, lecz przytoczymy tylko te, które dotyczą pracowników czynnych i emerytów.

Otóż jedną z kardynalnych zasad ma być normowanie personelu w ten sposób, by bardzo znaczna część pracy była wykonywana przez luźno z koleją związanych zastępców, których możnaby było nawet zupełnie „odrzucać" od pracy według swobodnego uznania administracji!

To jest przecież horendalny pomysł! To znaczy wyzyskać człowieka do ostatecznych granic a potem wyrzucić na śmietnik! Ale jeszcze lepiej użył sobie p. inżynier omawiając sprawę emerytur.

Otóż według jego zapatrywania emerytury powinny być okrojone „do pewnego ułamka ostatniego uposażenia w służbie czynnej, emerytury zaś z tytułu służby zaborczej, należy bardzo poważnie obniżyć i wogóle wypłacać je tylko jako wsparcie w razie stwierdzonego braku innych środków utrzymania".

Emeryci, jako weterani służby, którzy zdrowie i młodość poświęcili służbie zawodowej i którzy mają za sobą bogate doświadczenie życiowe, mogą przyjąć podobne chorobliwe zapatrywania tylko z uśmiechem.

Od 1921 r., od kiedy sprawa emerytalna stała się w Polsce aktualną, musieli emeryci nasłuchać się rozmaitych banialuk. Przedewszystkiem dowiedzieli się z ust jednego z premjerów, że nie uznaje żadnych emerytów, „gdyż parobek na folwarku który nie może pracować, idzie na żebry". — Następnie wygłosił referent ustawy emerytalnej w 1923 r. przemówienie w którem zaznaczył, że P. Polskie przejmując pewną część emerytów po zaborcach, nie przejęło żadnych zobowiązań publicznoprawnych.

A od 1931 r. odezwał się cały huragan głosów tak z trybuny sejmowej jakoteż w prasie przeciw uprawnieniom emerytalnym!

Wytoczono cały arsenał zmyślonych argumentów dla uzasadnienia obniżek emerytur, a ponieważ trudne położenie skarbu tych obniżek wymagało, emeryci w lojalny sposób przyjęli te wywnętrzenia do wiadomości, zadawalając się jedynie protestami.

Ale nikt nie posunął się dotychczas tak daleko jak p. inż. Cywiński!

Czy projekt jego jest wzorowany na stosunkach w byłem państwie rosyjskiem? Tam jak wiadomo przy niskich płacach „czynownicy" kradli na prawo i na lewo a gdy taki czynownik ukończył czas służby lub co się częściej zdarzało, został wyrzucony, to wtedy posiadał magnacką fortunę. Urzędnik polski nie jest przepojony tą „wschodnią kulturą" i gdy przechodzi na emeryturę, jest takim samym dziadem, jak w dniu wstąpienia do służby. I wtedy ma się zadowolić pewnym „ułamkiem ostatniego uposażenia w służbie czynnej", uposażenia tak nędznego, że cały czas służby głodował wraz z rodziną!

A gdzie się podział zmysł sprawiedliwości i praworządności u p. inżyniera?

Wszak płacąc przez 35 lat, 8% na emeryturę, wpłaciło się 280%, a według zasad ubezpieczeń społecznych pracodawca powinien wpłacać również tyle, co czyni 560% a licząc, że wpłacony kapitał w 35 latach się przynajmniej potroi, to pracodawca przy wypłacaniu 92% emerytury, przynajmniej na 12 lat może emeryte utrzymywać.

A iluż emerytów pobiera emerytury przez 12 lat? Przecież wielu pracowników wpłaciwszy znaczne kwoty, umiera w czasie czynnej służby, a znaczna część po przejściu na emeryturę. — I emeryci mają się zadowolić „pewnym ułamkiem uposażenia w służbie czynnej"?

A co do emerytur zaborczych, czyż one nie są zabezpieczone konwencjami międzynarodowemi? Czy konwencje te mają być zdeptane, jak tego w sprawach terytorjalnych żądają wrogowie Polski?

I to ma być genjalny pomysł byłego dygnitarza!

Jeżeli p. inżynier na lepsze pomysły zdobyć się nie może, to lepiej zostawić to lepszym i wytrawniejszym ekonomistom!

A wkońcu kilka słów o protektorach tego wydawnictwa. Praca p. inż. Cywińskiego wydaną została w formie broszury przez Stowarzyszenie Inżynierów Kolejowych. — Czy panowie inżynierowie uczynili to z kurtuazji dla byłego kolegi-dygnitarza? Czy zastanawiali się nad tem, jaką krzywdę wyrządzają swoim kolegom i własnym rodzinom, o ileby projekty p. inż. Cywińskiego znalazły oddźwięk w kołach miarodajnych?

Przecież nie każdy inżynier kolejowy może przejść do ciężkiego przemysłu z pensją miesięczną kilku lub kilkunastu tysięcy i przechodząc na emeryturę, musiałby się zadowolić ułamkiem ostatniego uposażenia, przeważnie VI grupy uposaż. i naturalnie wdowy i sieroty 50 procent takiego ułamka.

Czy nie należało się nad tem zastanowić przed opublikowaniem pracy p. inżyniera Cywińskiego?

O. Z.

ODEZWA

do wszystkich naszych Prenumeratorów, Przyjaciół i Czytelników.

W kwietniu mija dziewięć lat, jak ukazał się pierwszy numer „JEDNOŚCI". Praca nasza dziewięcioletnia O CHARAKTERZE PAŃSTWOWOTWÓRCZYM i obrona NAJŻYWOTNIEJSZYCH SPRAW ZAWODOWYCH zyskała nam — co stwierdzamy z zadowoleniem — powszechne uznanie.

W odezwie niniejszej chodzi nam o ZABEZPIECZENIE BYTU MATERJALNEGO dla naszego organu.

Nie zwracaliśmy się nigdy dotychczas z odezwą, o pomoc materjalną W OGÓLNYM CHARAKTERZE, bo nie zachodziła konieczna potrzeba. Gospodarowaliśmy oszczędnie i ostrożnie. Dość wspomnieć, że nasz naczelny redaktor przez dziewięć lat prowadzi pismo BEZINTERESOWNIE!

Dotychczasowe wpływy wystarczały na pokrycie wydatków. Zaległości jednak rosły i przekroczyły w ostatnim roku kwotę 10.000 złotych, a to głównie z powodu nieregularnego nadsyłania prenumeraty.

Ponieważ wpływy w ostatnich miesiącach słabną z dnia na dzień, a różnice dochodzą miesięcznie DO PARUSET ZŁOTYCH, postanowiliśmy w dniu 1-go kwietnia, JAKO W DZIEWIĄTĄ ROCZNICĘ, ZAAPELOWAĆ DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU, BY W MIARĘ MOŻNOŚCI ZŁOŻYLI, KAŻDY, ILE MOŻE, NA FUNDUSZ PRASOWY, choćby najdrobniejszą kwotę.

Zawiadamiamy o tem, dodając, że w dniu 1-go kwietnia DOŁĄCZYMY DO KAŻDEGO NUMERU „JEDNOŚCI" CZEK, który jest na ten cel przeznaczony.

WIERZYMY, że odezwa nasza odniesie pożądany skutek, a ofiarowane kwoty na fundusz prasowy, pozwolą nam ZABEZPIECZYĆ dalszy byt materjalny naszej „JEDNOŚCI"

WYDAWNICTWO „JEDNOŚCI".

Międzynarodówka urzędnicza.

Z końcem 1932 roku odbyło się w Berlinie posiedzenie Wydziału Wykonawczego Międzynarodówki urzędniczej pod przewodnictwem p. Falkenberga. Ze sprawozdania wynika, że nie brali w niem udziału przedstawiciele największej w Niemczech organizacji urzędniczej (Deutscher Beamtenbund). Sekretarz Międzynarodówki p. Laurent (Francuz) wskazał na wielkie trudności, w jakich znalazły się kraje do niej należące wskutek kryzysu gospodarczego i politycznego, na absorbującą walkę urzędników francuskich przeciw zakusom obniżenia ich poborów, wskutek czego ucierpiało tempo pracy w Międzynarodówce, a nawet nie zdołano wydać „Biuletynu". Delegaci uznali trudności, ale domagali się intensywnej pracy na przyszłość i zlecili p. Falkenbergowi opracowanie broszury propagandowej. „Biuletyn" ma się ukazywać regularnie, a delegaci poszczególnych krajów mają dla każdego numeru dostarczać sprawozdań sytuacyjnych. Sekretarz ma zająć się zebraniem i opracowaniem materjału, dotyczącego uposażeń urzędniczych w różnych krajach. IV. Kongres Międzynarodówki odbędzie się prawdopodobnie w drugiej połowie 1933 r. w Hadze a porządek dzienny będzie ustalony w lutym; w każdym razie obejmuje on nowe zasady udziałów poszczególnych krajów. Rzeczywiście po tem posiedzeniu komitet Wykonawczego ukazał się numer „Bulletin International", zawierający: wspomnienie pośmiertne Alberta Thomasa, rozprawę K. Berlowitza o nowem prawie dyscyplinarnem w Prusach, E. Llewelly'a o angielskiej administracji, V. Schidla: o reformie administracji i redukcjach urzędników w Austrji i ponadto uwagi o Centrali urzędniczej w Stanach Zjednoczonych A. P. oraz sprawozdania o zagadnieniach urzędniczych we Francji, Holandji, Łotwie, Polsce i Czechosłowacji.

W dniach 25 do 27 sierpnia 1932 r. obradował w Lucernie VII. Kongres Międzynarodówki Pocztowo - Telegraficznej (której sekretarzem jest Ludwig Maier z Wiednia) Prócz spraw zawodowych omawiano na nim sprawę zmniejszenia zdolności nabywczej pocztowców i sprawę racjonalizacji przedsiębiorstwa.

Międzynarodowy Sekretarjat Nauczycieli ogłosił konkurs na temat: „Jak my nauczyciele możemy praktycznie współpracować w zwalczaniu wojny?"

Zniżki w uzdrowiskach.

Polskie Stowarzyszenie Złotego Krzyża (Lwów, plac św. Ducha 1) zawiadamia swoich członków, że zgłoszenia o przydział mieszkania w willi „Świt" w Krynicy należy nadesłać najpóźniej do 10. kwietnia, a w willi „Mimoza" w Truskawcu do 1. kwietnia br. Dotyczące prospekty można otrzymać za nadesłaniem 25 gr.

Komunikat o ulgach w innych Zakładach kąpielowych krajowych i zagranicznych wyjdzie z druku w połowie kwietnia br.

Według zmienionego statutu członkami Stowarzyszenia mogą być oprócz urzędników państwowych oraz profesorów i nauczycieli państwowych szkół wyższych i średnich w czynnej służbie i w stanie spoczynku również czynni i spensjonowani pracownicy przedsiębiorstw państwowych, monopolów państwowych, instytucji finansowych państwowych, kolei państwowych, ciał komunalnych, oficerowie, urzędnicy wojskowi i nauczyciele szkół powszechnych.

„Fundusz pracy“

Jak powszechnie już wiadomo, bliskim realizacji jest przewidziany ustawą „fundusz pracy“, którego celem jest zwalczenie bezrobocia przez uruchomienie wielkich robót publicznych. Fundusz ten będzie czerpał z szeregu źródeł, które można naogół podzielić na 2 grupy:

Do pierwszej zaliczyć trzeba opłaty od poborów „zarobków i dochodów, do drugiej: opłaty rzeczowe czyli ustanowione w formie podobnej do podatku konsumcyjnego, należytości związano z obrotem pewnych towarów (cukier, żarówki, piwo, gaz) lub świadczeń (komorne). Tym sposobem zostanie na rzecz „funduszu pracy“ opodatkowany bardzo szeroki zasięg dochodów, zarobków od zaopatrzeń, niemniej szereg artykułów zapotrzebowania, przyczem stawki tego podatku w licznych wypadkach będą dość wysokie.

Tyczy się to przedewszystkiem poborów niższych kategoryj pracowniczych, emerytalnych i rent, która to grupa bez względu na wysokość dochodów (z wyjątkiem bardzo niskich), ma opłacać 1 procent. Jeśli zważymy, że wskutek nałożenia równocześnie takich opłat od wielu niezbędnych przedmiotów konsumcji ulegną one podrożeniu, rzecz prosta, że nie skończy się na owym 1-procentowym ubytku, lecz że da się on odczuć w silniejszym jeszcze stopniu wszystkim konsumentom, zwłaszcza żyjącym ze stałych nieelastycznych dochodów, jak urzędnicy i emeryci.

Sprawa zwalczania bezrobocia przez pociągnięcie bezrobotnych do pracy, zamiast demoralizować ich zasiłkami, jest niewątpliwie słuszna i dziwić się tylko można, że pomysł ten tak długo dawał na siebie czekać, choć przecie dziś wcale nie istnieją dla jego realizacji lepsze warunki, jak przed kilku laty.

Nie będziemy też spierać się o to, że przedsięwzieciu temu należy dostarczyć możliwie najobfitszych środków i że nie mogą być one czerpane skadinąd, jak od ogółu społeczeństwa. Idzie tylko o to, czy rodzaj tego ciężaru, jak to się dziś w ustawie przedstawia, jest słuszny i trafny.

Niestety tak nie jest. Już z powyżej zamieszczonej uwagi o stopniu, w jakim uczestniczyć mają w tym ciężarze pracownicy o stałych dochodach wynika, że świadczenie to będzie — zwłaszcza dla niżej uposażonych — zbyt wielkie, gdy przeciwnie — klasy wyżej uposażone, prawie że go nie odczują. Jest więc konieczne, by stawka uwzględniała progresję.

Nie jest też słuszne, by stawka była ta sama dla ludzi pracujących, jak dla tych, których dochody płyną z innych źródeł, jak np. z rent, udziałów w przedsiębiorstwach, tantjem itp. Ta niwelacja opodatkowania nie jest niczem usprawiedliwiona, niegospodarcza i przeciwna elementarnym zasadom opodatkowania, które nakazują rozkładać ciężary publiczne stosunkowo do wysokości dochodów tak, by każdy podatnik odczuł je możliwie najmniej. Jest zaś rzeczą oczywistą, że robotnik i urzędnik, który żyje wyłącznie z dochodów z pracy, o wiele silniej odczuje owe 1-procentowe opodatkowanie swego jedynego zarobku, niż np. członek rady nadzorczej jakiegoś przedsiębiorstwa, który czerpany stąd dochód zalicza do swych wpływów ubocznych.

Najgorzej jednak wyjdą na tym „funduszu“ emeryci, których i bez tego czeka od 1. kwietnia dotkliwa urywka wskutek „przeliczenia“ poborów, czego jednakże projekt „funduszu pracy“ nie uwzględnił nakładając na emerytury wpłaty o tej samej stawce, co dla wszystkich innych, których dochody żadnym innym obniżkom nie ulegają.

Sądzimy więc, że nasze organizacje — jak najrychlej — wystąpią energicznie z żądaniem, by emerytury bądź zwolnić zupełnie od tego nowego ciężaru, lub przynajmniej wydatnie go obniżyć.

al.

Pomoc lekarska dla rodzin emerytów państw.

W myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 22 marca 1932, Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 254 przysługuje państwowa pomoc lekarska nie tylko pozostającym w czynnej służbie funkcjonarjuszom państwowym, ale także członkom ich rodzin t. j. żonie oraz dzieciom ślubnym i uprawnionym, tudzież pasierbom do ukończenia lat 18, wreszcie tym dzieciom i pasierbom po ukończeniu lat 18, na które właściwa władza przyznała prawo pobierania dodatku ekonomicznego. Natomiast emerytowani funkcjonarjusze państwowi (i to tylko t. zw. polscy emeryci) mają prawo do państw. pomocy lekarskiej **tylko sami, nie mogą zaś korzystać z tej pomocy członkowie ich rodzin.**

Upośledzenie rodzin emerytów państw. pod względem państw. pomocy lekarskiej jest dla emerytów bardzo krzywdzące.

Wszak emeryci w znacznej części mają na swem utrzymaniu żony, oraz dzieci, za które w czynnej służbie pobieraliby dodatki ekonomiczne (dzieci do 18 lat życia, względnie do 24 roku życia, o ile uczęszczają do szkół publicznych e. t. c.), emerytury zaś spensjonowanych funkcjonarjuszów państw. nawet o pełnej wysłudze lat są znacznie niższe, niż uposażenie ich w czasie czynnej służby, gdyż na emeryturze odpadają dodatki ekonomiczne na dzieci, dodatki funkcyjne, remuneracje etc.

A cóż dopiero mówić o przedwcześnie spensjonowanych pracowników państw. obarczonych rodziną, których ilość w ostatnich latach tak bardzo wzrosła!

Czy wspomniani emeryci w razie choroby żony lub dzieci są w stanie ze swych małych emerytur opłacić lekarzy celem ratowania swych rodzin?

Dlatego za bardzo słuszne uważać należy postanowienie § 28 rozporządzenia Ministra Skarbu z 13 I. br. Dz. U. R. P. Nr. 4, poz. 28 o stosunku służbowym, uposażeniu i zaopatrzeniu emerytalnem pracowników monopolowych, według którego pracownikom monopolów oraz emerytom przysługuje prawo korzystania z pomocy lekarskiej **dla nich i ich rodzin.**

W czasopiśmie „Jedność“ Nr. 5 z roku 1933. w artykule pod tytułem „uposażenie pracowników monopolów państw.“ wykazaliśmy, że uposażenie pracowników monopolowych jest o wiele wyższe od uposażenia funkcjonarjuszów państw., a to nietylko w czynnej służbie, lecz nawet na emeryturze.

Według postanowień powołanego wyżej rozporządzenia Ministra Skarbu stosunek służbowy pracowników monopolowych ma charakter **publiczno-prawny**, a więc taki sam jak funkcjonarjuszów państwowych. Prawa i obowiązki pracowników monopolowych, oraz odnoszące się do nich przepisy emerytalne zostały unormowane analogicznie do praw i obowiązków, oraz przepisów emerytalnych funkcjonarjuszów państw. Nie znajdziemy przeto żadnej słusznej podstawy, aby emerytowani funkcjonarjusze państwowi byli gorzej traktowani pod względem pomocy lekarskiej dla swych rodzin od lepiej od nich sytuowanych emerytów monopolowych, zwłaszcza, że zarówno funkcjonarjuszów państw., jak i pracowników monopolowych uważać należy za pracowników publicznych.

Apelujemy przeto do Wysokiego Rządu, aby ze względów słuszności i równomierności w traktowaniu swych pracowników, oraz z uwagi na niesłychanie ciężkie położenie ekonomiczne emerytów państw. obarczonych rodzinami spowodował uzupełnienie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 22 marca 1932 w tym kierunku, że rodzinom emerytów państw. należy się taka sama pomoc lekarska, jaka przysługuje rodzinom funkcjonarjuszów państw. w czynnej służbie.

Sa.

Ciągłe reorganizacje...

Jesteśmy widzami w bardzo pospiesznem tempie dokonywanych reform i „ulepszeń“ w najrozmaitszych dziedzinach życia. Czegoto już nie ujęto w formuły i przepisy ustaw, rozporządzeń, okólników itp.? Od rzeczy największych do najmniejszych, od reformy całego szkolnictwa, samorządu, ubezpieczeń społecznych do organizacji zbiórek ulicznych, wynagrodzeń za poradę lekarską, pielęgniarstwa i całej niezliczonej mocy innych stosunków ludzkich. Piętrzą się stosy dzienników ustaw i dzienników rozporządzeń i można przypuścić, że gdyby obywatel, chciał się dziś obronić przed karą zarzutem, że nie zna prawa i przepisów, bo poznać tej masy nie jest w stanie najgłębsza głowa prawnicza, to każdy sprawiedliwy sędzia musiałby mu przyznać rację.

Gdyby tylko zawsze te przepisy, któremi oplątane jest całe życie obywatelskie, odpowiadały naprawdę wymogom życiowym, możnaby jakoś wytrzymać a nawet czuć pewne zadowolenie, że ustawodawstwo tak się bardzo troszczy o uregulowanie i zalegalizowanie całego ogromu życia. Gdyby tak było! Ale niestety...

Weźmy np. nieudany eksperyment z wakacjami zimowemi. Powstał ten projekt w gabinecie o czterech ścianach, wyglądał tam nawet bardzo dobrze i składnie, ale gdy tylko wyszedł stamtąd na świat, utknął na pierwszej bruździe i zmienił swój wygląd w sposób dość opłakany. Nasza młodzież bowiem nic z tych wakacyj nie miała prócz niesłychanych kłopotów i udręczeń, jakie mieli rodzice przez całe trzy tygodnie z dzieciarnią, która wśród fatalnej bezśnieżnej i bezmroźnej aury nie wiedziała co z sobą zrobić.

To było zresztą do przewidzenia i to przewidywano, ale było to już zapóźno i bezcelowe. Prawdziwa zima u nas zaczyna się bowiem z reguły tak, jak tego roku, mniej więcej od połowy stycznia, gdy już wakacje mijają. Upłynęły tym razem bezcelowo i ze szkodą dla nauki, której nie zrównoważy chyba jakaś marna oszczędność na opalaniu szkół.

Jeszcze gorzej może być ze zreformowanemi wakacjami letniemi. Wiadomo, że druga połowa czerwca jest u nas okresem t. zw. „świętojańskich powodzi“, podczas gdy druga połowa sierpnia jest z reguły okresem najpiękniejszej, stałej pogody. Ten stan rzeczy uświęcony przez wszechwładną przyrodę, teoretycy ministerjalni chcą zmienić, ulepszyć i „naprawić“. Obawiamy się, że ze szkodą dla naszej dziatwy, klimat okaże się i tu bardziej wszechwładnym czynnikiem niż ci, którzy usiłują dostosować się raczej do jego wyjątkowych kaprysów jak do jego stałych zwyczajów.

Takich i tympodobnych ulepszeń i eksperymentów, które już w krótkim czasie swego pobytu zrobiły zupełną „klapę“ okazawszy swą nieżywotność, jest takie mnóstwo, że możnaby je przytaczać tylko przykładowo i w sposób pobieżny. Weźmy np. ostatnie zróżniczkowanie cła na pomarańcze w celu obniżki cen i jednocześnie poparcie importu przez port w Gdyni. Bardzo w zasadzie piękne i słuszne, wyrachowanie, ale widocznie nie „kupieckie“, bo w życiu ma ten skutek, że już dziś chyba mało kto pomarańcze jada a olbrzymia większość ludzi u nas zapomniała o ich istnieniu. Inna dziedzina: opłaty sądowe. Ileż to słusznych, sprawiedliwych i zdrowych gospodarczo roszczeń przepada na korzyść najpodlejszych wyzyskiwaczy li tylko z powodu, że pokrzywdzonego nie stać na kilkaset złotych sądowej opłaty gotówkowej, a prawa ubogich, jako posiadający np. 300 złotych dochodu miesięcznego uzyskać nie może! A gdybyśmy wkroczyli w jedną z najboleśniejszych dziedzin naszego życia publicznego, w dziedzinę przedwczesnych emerytowań, ileby tu znalazło się najracjonalniejszych i podyktowanych prawdziwą troską o dobro państwowe argumentów przeciw „uprzeszczanym“ motywom, jakie nieraz słyszymy na trybunie sejmowej?

Korzystając z tej sposobności, gdy mowa o tych niezliczonych reformach i ulepszeniach, chcielibyśmy zapytać, dlaczego naprzekór tej tendencji udoskonalania i ulepszania obowiązuje jeszcze tak przestarzały i anachroniczny twór ustawodawczy, jak ustawa uposażeniowa i emerytalna, które ciągle jeszcze liczą na punkty? Wszak okres, kiedy to miało rację, t. j. okres ciągłych zmian waluty, należy chwała Bogu do przeszłości, o której my wszyscy bez wyjątku, chcemy jak najprędzej i jak najgłębiej zapomnieć. A kwestja obliczania uposażeń w punktach nie jest bynajmniej obojętna. Przedewszystkiem nikt nie wie, co mu się należy a co nie, pozatem owe punkty są źródłem niesłychanych utrapień dla wszystkich biur obrachunkowych. Oto słychać, że urzędnicy wydziału emerytalnego lwowskiej Izby Skarbowej po 12 godzin dziennie pracują nad „przeliczeniem“ punktów emerytur na 1 kwietnia b. r., a wychodząc do domu co wieczór zataczają się z przepracowania.

Tyle więc reform wątpliwych, tyle „ulepszeń“ psujących, a nie można się wreszcie zdobyć na ulepszenie i uproszczenie tak z każdych względów potrzebne i pożądane, jak pożegnanie się na zawsze z ową smutnej pamięci punktacją!

———oOo———

Zestawienie wskaźników drożyźnianych i zmniejszenie poborów.

We wszystkich państwach kulturalnych prowadzi się obecnie liczne rodzaje statystyk z objawów życia gospodarczego; odrębnym, ale niezmiernie dla naszych czasów charakterystycznym i pouczającym rodzajem statystyki są wskaźniki drożyźniane. Międzynarodowe Biuro Pracy podjęło się zebrania i utrzymywania w ewidencji wskaźników drożyźnianych 40 państw. W jednym z ostatnich zeszytów Międzynarodowego Przeglądu Pracy podano cyfry za czas od czerwca 1931 r. do maja 1932 r. włącznie, zatem za okres, który tak ciężko zaważył na życiu gospodarczem Europy — no i na naszych poborach. Już pobieżny rzut oka na te cyfry wykazuje, że opadający wskaźnik drożyźniany pociąga za sobą obniżkę płac; bliższe badania wiodą do zastanawiającego odkrycia, że linja wykresowa wskaźnika w różnych państwach bardzo znacznie odbiega od opadającej linji uposażeń urzędniczych. O ile chodzi o wskaźnik drożyźniany, uderzyć musi przedewszystkiem fakt, że w niektórych obszarach gospodarczych wskaźniki drożyźniane nie wykazują prawie żadnych zmian, co mogłoby nasuwać myśl, że nie są one dotknięte kryzysem gospodarczym. Do takich obszarów należą: Austrja (wskaźnik drożyźniany 106 w czerwcu 1931, 109 w styczniu 1932, 107 w marcu 1932), Chile, Danja, Węgry, Indje, Norwegja, Szwecja, Nowa Zelandja, Chiny, Japonja (Tokio); Większość państw jednak wykazuje opadający wskaźnik drożyźniany: na czele kroczy Europa, gdzie obniżka wynosi przeciętnie 8% (na Bałkanach 9—10%), następnie Południowa Ameryka 6% i Południowa Afryka 3.2%, inne kraje jak: Północna Ameryka, Północna Afryka, Azja i Australja mają jeszcze niższy procent obniżki. Najsilniejszy spadek wskaźnika drożyźnianego wykazuje Rumunja: 16.5%, potem następują: Luxemburg: 16.2%, Niemcy 12.3%, Belgja: 12.1%, Litwa: 11.4%, Obszar Saary: 10.4%, Łotwa: 9%, Kanada: 7.8%, Szwajcarja: 7.3%, Bułgarja: 7%, Peru 6.2% — potem dopiero w dużym odstępie Polska, gdzie wskaźnik drożyźniany opadł tylko o 3—4%, podobnie jak w Czechosłowacji, Włoszech, Anglji, Południowej Afryce i Egipcie!

Jakże inaczej przedstawia się stopień obniżki poborów! W państwach o niezmiennym wskaźniku drożyźnianym (p. w.), z wyjątkiem Austrji, nie ograniczono uposażeń. Jednakże w Holandji przy obniżce wskaźnika drożyźnianego o 8% obniżono pobory urzędnicze tylko o 2 i pół do 5%. W Niemczech przy spadku wskaźnika o 12.3% obniżka poborów sięga 20 do 25%; w Grecji wskaźnik drożyźniany wzrósł (!) o 5.3%, mimo to obniżono tam płace o 5—10%.

W Polsce, gdzie wskaźnik drożyźniany w omawianym okresie czasu opadł zaledwie o 3—4%, obniżka poborów urzędniczych wynosiła 38%, nie licząc takich uszczerbków materjalnych, jak zniesienie szczeblowania, uszczuplenie pomocy lekarskiej i wiele innych; niewątpliwie nasza cyfra jest rekordowa, ale też odbija się ona fatalnie na całem życiu gospodarczem. Przy spadającym wskaźniku drożyźnianym byłaby w zasadzie usprawiedliwiona obniżka płac, gdyby one były wystarczające (jak np. w Niemczech!) — i gdyby obniżka płac odpowiadała obniżce wskaźnika. W przeciwnym razie wywołujemy nadmierne obniżenie siły kupnej konsumenta, co w dalszem następstwie wywołuje upadek warsztatów gospodarczych.

Dr S. K.

Co się dzieje na szerokim świecie?

(Pragnąc udoskonalić nasze pismo i dać Czytelnikom jak największą ilość wiadomości, wprowadzamy nowy dział najważniejszych wydarzeń politycznych na terenie międzynarodowym. — Sądzimy, że Czytelnicy nasi powitają tę nowość z zadowoleniem, tembardziej, że zyskaliśmy w tym dziale wytrawne pióro fachowego referenta. Przegląd taki będzie się regularnie pojawiał w każdym numerze i będzie do pewnego stopnia zastępował prasę codzienną, na którą nie każdy może sobie w dzisiejszych czasach pozwolić. — Redakcja).

Na charakterystykę spokoju na terenie międzynarodowym składają się trzy czynniki — pożar berlińskiego parlamentu, walki japońsko-chińskie w prowincji Jehol i załamanie się dolara.

Ogień w budynku „Reichstagu" jest charakterystyczny dla nastrojów niemieckich. Decydujący głos mają narodowi socjaliści — wyznawcy Hitlera. Wyznawcy, bo kult Hitlera stał się tam religją. Kult Hitlera, to nie rojenia o rewizji traktatów; kult Hitlera — to więcej! — to sen o „Grossdeutschland!" — Niemcy urażone klęską w swej militarnej bucie, wyczerpane gospodarczo, marzą o wielkości i sile. Pozbawiono je elementów, które zaspakajały niskie popędy mas, które tych mas były dumą i umiłowaniem: wzięto im armję i cesarza! — Popadły z zapamiętaniem ociężałych piwoszów w upojenie narkotykiem rewizji traktatów i odwetu. W tej ekstazie zjawił się Hitler — niosący najpiękniejszy sen: Nie ubiera on odwetu, ani warczenia skrępowanego zwierzęcia w dyplomatyczne osłonki, głośno i dobitnie woła o krzywdzie, jasno i otwarcie zapowiada odwet. — Otoczony z początku nieufnym lękiem zwycięzkiego ludu — wciąga coraz nowe jednostki w zaczarowany krąg swej ideologji, wyrwanej z duszy przygnębionych germanów. Osiąga władzę. Kłopot wobec dysproporcji głoszonych haseł z fizycznemi możliwościami. Cały wysiłek skierowuje na front wewnętrzny. Na zagranicznym terenie hoduje krzykliwe pawie; cudne ich pióra budzą zachwyt w Niemczech, a niemiły krzyk nie bardzo przeszkadza w śnie sąsiadom. Odwraca uwagę narodu od krzykliwej bezczynności pawi i buduje front wewnętrzny — przygotowuje wybory! — Kto nie z nim, przeciw niemu! — Zapomina o niedawnej współpracy z komunistami w organizowaniu strajków; gnębi ich w niesłychany sposób. Gnębi centrum. Aresztuje przywódców. Zawiesza gazety. Ukoronowaniem akcji przedwyborczej, to pożar parlamentu. — Jeśli zrobili to komuniści, nie mogli mu lepiej dopomóc w dalszych przeciwko nim posunięciach. — Jeśli on sam, czyn śmiały! — W pamięci snuje się Nero. Niebywałe represje. Cała opozycja zamknięta, lub głosuje w kagańcach. — Wybory dają mu znowu władzę. — Nowy kłopot. Wewnętrznego frontu nie można bez końca wzmacniać. — Na szczęście są jeszcze w kraju dla wystąpień czynnych żydzi i skrajna lewica; zagranica dla wystąpień krasomówczych jest jeszcze Polska — ale co potem?...

Na Dalekim Wschodzie huczą działa i terkocza karabiny; nawet gazy są w robocie; tylko wojny brakuje, bo nikt jej nie wypowiedział. Japonja jest wiernym sojusznikiem! Zawarła przymierze z państwem mandżurskiem, musi go więc dotrzymać. Wyraźnie się zobowiązała pomagać temu państwu i chronić je w razie niebezpieczeństwa; jasnem więc jest, że wojska japońskie musiały wejść na dalsze terytorjum Chin i zająć Jehol. — „Musiały", bo gdyby tak Chiny zaatakowały Mandżurję?! — Tajemna wierność wschodu, znana też i u nas. — Japonja pamięta i zna pakt Ligi Narodów, w której należy do założycieli; nietylko zna pakt, ale lepiej zna samą Ligę. I dlatego nietylko nie przyjmuje raportu „Komisji dziewiętnastu", wybranej dla zbadania zatargu chińsko-japońskiego, ale wręcz obraża się i grozi wystąpieniem! — Pewnie więc uzyska duże koncesje, byle tylko nie występowała.

Gdy się już jest w Japonji, nie sposób przemilczeć najgroźniejszego konkurenta Japonji na Oceanie Spokojnym — Ameryki. Przeżywa ona teraz dopiero powojenny kryzys. Bankierzy amerykańscy wysłali do Europy świetnie wyekwipowane oddziały bojowe, które zaważyły na losach wojny; były one doskonałą rękawiczką, okrywającą dłoń z wekslami, podawanemi Europie do podpisu za pomoc w czasie wojny i po wojnie. Ale równocześnie z zamknięciem apostolskich haseł, głoszonych dla pouczania Europy, np. że mniejszości nie można traktować, jak murzynów — zaczęły milknąć warsztaty pracy w Stanach Zjednoczonych. Wstrząsy finansowe stawały się coraz silniejsze. — Krąg interesów się zerwał: — Pożyczano aljantom; aljantom mieli płacić Niemcy; chciano Niemcom pożyczyć na płacenie aljantom; procent brać od aljantów i od Niemców; obroty tylko księgowe. Tylko efektywne odsetki miały wpływać do kas amerykańskich. — Ten krąg pękł; pękło wiele innych. Wstrząs powalił nawet Hoovera; wstrząsnął nawet dolarem!

Nie bardzo pewnym jest pokój, gdy najbardziej dla niego charakterystycznemi elementami są: pożar parlamentu, zgiełk bitewny i załamanie się najsilniejszej waluty ... **T.**

Niski poziom życiowy w Polsce.

Nader interesująco przedstawia się sprawa zmian, jakie zaszły w ciągu ostatnich lat w wysokości poziomu życiowego społeczeństwa polskiego, w tak zwanym „standard of life". Zmiany te występują szczególnie charakterystycznie w porównaniu ze stosunkami zagranicą. Otóż badania, jakie w tej dziedzinie przeprowadzono, wykazują ponad wszelką wątpliwość, że pierwsze powojenne dziesięciolecie zaznaczyło się znacznem podniesieniem poziomu życia jednostek i ogółu we wszystkich krajach.

Jednym z dowodów tego zjawiska jest rozwój przemysłów, które zaspakajały szerokie masy nie w dziedzinie ich „pierwszych potrzeb", ale właśnie w dziedzinie, którąby nazwać można „przyjemnościową". W okresie powojennym rozwinęły się szczególnie i to wzrastały w bardzo szybkim tempie przemysły skierowane do zaspakajania potrzeb „lukusowych", jak automobile, aparaty radjowe, gramofony i t. d. Zjawisko to dotyczy jednak w pełni tylko krajów wysoko uprzemysłowionych, gdzie silny wzrost płac, taniość produktów i sprzedaż na raty potęgowały tendencje podniesienia poziomu życiowego.

Niestety, jeśli idzie o Polskę, to tutaj — jak wykazują badania — poziom życiowy ludności nie uległ bynajmniej proporcjonalnemu wzrostowi. Brak jest w Polsce jakichkolwiek oznak zwiększenia się w okresie powojennym masowej konsumcji takich towarów, które o podniesieniu standardu życiowego decydują. Polska, która dłużej od innych krajów ponosiła ciężary wojny i głodowanie wojenne, w najlepszych nawet czasach konjunktury, t. j. w latach 1926—1929 zaledwie mogła rozpocząć „odjedzenie się" po długotrwałem niedojadaniu. Standard życiowy w Polsce pozostaje wciąż, niemal bez przerwy na niskim, powojennym niemal żebraczym poziomie, a pewne drugorzędne objawy pomyślniejsze, nie zmieniają tej ogólnej reguły. Nie zmieniają jej w szczególności takie fakty, jak wzrost liczby kinematografów z 428 w 1928 r. na 727 w 1929 r., jak wzrost liczby radjoabonentów ze 120 tys. w 1927 roku na 246 tys. w 1930 roku, jak wzrost spożycia wyrobów tytoniowych z 371 milj. zł. w 1925 roku na 704 milj. zł. w 1930 roku (z 12.6 zł. na 22.9 zł. na głowę mieszkańca), jak wzrost spożycia spirytusu z 490 tys. hl. w 1925 roku na 613 tys. hl. w 1929 roku i t. p. Są to bowiem zmiany w pewnych tylko bardzo ograniczonych kierunkach, gdy równocześnie niezaspokojone zostały ogromne potrzeby najbardziej niezbędne do życia, jak choćby tylko w dziedzinie budowlano-mieszkaniowej.

Kryzys gospodarczy przyniósł tu zresztą i w tej dziedzinie widoczne załamanie. Opinja ekonomistów (patrz „Gospodarka Narodowa") jest zgodna pod tym względem, że skazani jesteśmy na długie lata jeszcze na bardzo, bardzo niski poziom „standard of life", że proces wewnętrznej kapitalizacji dokonywać się będzie jak zawsze w bardzo powolnem tempie i że nagłe rozkwity w tym rodzaju, jaki miał miejsce w latach 1926—1929 należą już do przeszłości.

Bor.

Komunikat

STOWARZYSZENIA URZĘDNICZEGO „SAMOPOMOC" SEKWESTRATORÓW PODATKOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Urlopy wypoczynkowe.

Towarzystwo Urzędnicze „Samopomoc" sekwestratorów podatkowych R. P. zwróciło się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o zapewnienie sekwestratorom urlopów wypoczynkowych, bez ich ograniczenia.

Uwzględniając tę prośbę, polecił Ministerstwo Skarbu reskryptem z dnia 31. I. 1933, L. B. P. 5983/32 zapewnić sekwestratorom wykorzystanie urlopów wypoczynkowych w bieżącym roku w pełnym ustawowym wymiarze.

Z chwili.

Jak to dolar spadł na giełdzie i w pończosze mojej teściowej?

Człowiek staje nieraz zdumiony niespodziewanem zdarzeniem, które mu się nawet nigdy nie wyśniło. Dolar spadł i to jak mówi nasz woźny Ignacy: — na złamany pysk — a fakt jest tembardziej znamienny, że 99 procent całego świata, może nawet więcej, wierzył w 100 procentową stałość dolara, jak Turek w Mahometa. Cóż mogło być pewniejszego na świecie, jak dolar?

Gdym o katastrofie dolara wyczytał rano w Kurjerku, począłem sobie wyobrażać, co się w tej chwili musi dziać w bankach, kantorach, biurach wielkich przedsiębiorstw, na giełdzie oficjalnej i „czarnej", słowem — wszędzie, gdzie zawierają się interesy. Cóż dopiero dziać się musi w dziedzinie wielkich interesów, jeśli nawet w tak mikroskopijnym interesie, jak moje domowe ognisko, zaczęły się tego dnia dziać dziwne rzeczy.

Najpierw wczesnym rankiem mój gospodarz właściciel realności pan Anastazy Krupka przyszedł z prośbą, bym zaraz podpisał umowę o najem, w której następuje ta zmiana, że czynsz oblicza się nie jak dotąd w dolarach, lecz w złotych polskich.

Trzeba bowiem wiedzieć, że na punkcie dolara mój gospodarz był nieubłagany i niewzruszony. Napróżno przy zawieraniu umowy tłumaczyłem mu, że jest mi ostatecznie wszystko jedno ale że zawieranie umów w dolarach jest niepatrjotyczne, a może nawet niepraktyczne, bo nie od dziś przebąkują o możliwości inflacji w Ameryce.

— Czy pan sobie żartuje zdrów? — odpowiada pan Krupka. — Co może być pewniejszego, jak dolar? Co tam nasza polska bieda wobec takiej potęgi, jak Ameryka? Ja panie nawet rodzonemu bratu bym inaczej nie wynajął lokalu, bo nie mam ochoty pójść pod kościół. Podpisz pan umowę w dolarach, inaczej szukaj pan mieszkania u głupszych odemnie właścicieli.

Tak mówił pan Krupka jeszcze pół roku temu. A dzisiaj?

Teraz tensam butny kamienicznik, który odwiedzał swoich lokatorów co miesiąc dla zbadania, czy mu nie niszczą lokalu i wchodził z trzaskiem, praskiem, w kapeluszu na głowie, dziś... wchodzi cichutko, pokorniutko i uniżenie podsuwa mi swój nowy kontrakt do podpisu.

— Bo to panie dobrodzieju — tłumaczy — choć pewien jestem, że jutro, pojutrze, dolar wróci do swej normy, ale zawsze... człowiek już niema tej pewności, a tu...

Lecz i ja także zmieniłem się, bo gdy przedtem przyjmowałem pana Krupkę i jego często niegrzeczne uwagi z potulnością, nie chcąc zadzierać z własnym gospodarzem, tym razem wsadziwszy ręce do kieszeni, nie spieszyłem się z wzięciem pióra do ręki.

— Bardzo pana przepraszam, ale ja tego nie podpiszę. Mam właśnie przygotowany czynsz za ten miesiąc tak, jak pan mi kazał, w dolarach i zaraz je panu wypłacę.

Pan Krupka zaczął się skrobać po łysinie. — Dobrodzieju! Płać w złotych! Czy my mieszkamy w Nowym Jorku, czy nie w Krakowie, pod Wawelem, nad Wisłą! Co nas obchodzi dolar? Co nam po obcych pieniądzach, kiedy mamy swoje? Czyż my obaj nie obywatele, nie synowie tej samej ziemi? Zostawmy dolary żydom, a między sobą załatwiajmy sprawy po polsku!

— A widzi pan! — zawołałem — a czyż ja panu nie mówiłem to samo pół roku temu? Ale pan wtedy machał ręką na „polską biedę", na patrjotyzm, który prowadzi tylko pod kościół! — Niechże pan się teraz pomartwi trochę, bo ja nie mam zwyczaju zmieniać umów co parę miesięcy.

Błagał, prosił, groził — nic nie pomogło i poszedł, jak zmyty. Słyszałem później, że inni lokatorzy z wyjątkiem tych, którym to było wszystko jedno, bo i tak nic nie płacili, postąpili taksamo, ja ja.

W jakie pół godziny po odejściu pana Krupki zjawił się 10-miesięczny gość pan Rubinroth, mój stały dostawca węgla, płótna, wełny i obuwia na raty. Chciałem mu wręczyć przygotowane właśnie w tym celu 10 dolarów, ale tym razem ręka, która się zawsze gorliwie wyciągała do pieniędzy, cofnęła się.

— Cóż to — zapytałem — nie chce pan pieniędzy?

— Nie to — odpowiada — ale ja już nie chcę „tych" pieniędzy.

— Dlaczego — zapytałem, udając naiwnego, przecież płacę tak, jak pan chciał, dolarami.

— Nu, ale ja stracę na kursie za to, że ja przyszedł dziś. Ale ja taksamo mogłem przyjść przedwczoraj, to dlaczego ja mam tracić za te 2 dni?

— Sameś pan sobie winien. Nie trzeba było żądać rat obliczonych na dolary, nie trzeba było wierzyć w dolara, jak rabin w talmud.

— Nu, kto to wiedział, kto się mógł domyślić, co dolar jest taki niepewny?

Wyszedł z miną zgnębioną. Pocieszałem go, że może na drugi miesiąc dolar skoczy na 10 zł. Machnął ręką w sposób, że w to nie wierzy.

Wyszedłem na miasto i umyślnie skierowałem się tam, gdzieby można obserwować panikę dolarową, a więc w okolice kantorów i czarnej giełdy. Napozór było spokojnie, ale wkrótce jakieś żydki zaczęły się kryć koło mnie i zaczepiać:

— Może pan dobrodziej potrzebuje sprzedać dolary? ja dobrze zapłacę, ja dam 7 zł. 30 gr. Nu nie? To ja coś potrącę, dam 7 zł. 40 gr. Nu, już idzie do góry, nu, już poszedł. Niech stracę, dam 7 zł. 50 gr. Ile pan dobrodziej ma?

Wróciwszy do domu, zastałem kartkę od teściowej, która wzywała mnie, bym przyszedł w ważnym interesie jaknajprędzej.

Zastałem teściową w ciężkiem jakiemś zmartwieniu, z owiązaną od bólu głową. Ujrzawszy mnie, zaczęła łkać i wyciągnęła ku mnie starą pończochę, napchaną jakąś nieznaną mi zawartością i zalawszy się rzewnemi łzami, zaczęła jęczeć:

— Pan Bóg mnie ciężko skarał za grzechy całego życia, za to, że śmiałam przewidywać Jego niezbadane wyroki. Oto, odejmując sobie od ust, żałując sobie niejednej potrzeby, zbierałam sobie tych trochę dolarów na wypadek wojny, ognia, głodu i na to, byście mnie kiedyś po chrześcijańsku pochowali... I Pan Bóg mnie skarał za to, że chowałam to skrycie przed wami!

Zaledwo zdołałem uspokoić jako tako rozpłakaną starowinę, której ktoś nagadał, że dolar stracił już zupełnie wartość. Pokazało się, że babina miała ich w tej pończosze ze dwie setki! Dowiedziawszy się, że nie wszystko jeszcze stracone, zaklęła mnie, bym leciał czemprędzej zamienić wszystko na złote!

— Ale jak jutro dolar pójdzie w górę, nie będzie mama żałować?

— Nie! Niech mam karę za to, za moją chciwość, za to, że nie chciałam wierzyć w nic, tylko w dolara. Idźże, idź, bo nie chcę widzieć na oczy tego śmiecia, co mi tyle zmartwienia sprawiło!

Ł.

Co piszą o naszej „Jedności"?

„Biuletyn urzędniczy" w Nrze 12 tak pisze:

„Jedność" (Warszawa — Kraków — Lwów, 1. XI — 1. XII. 1932 r. Nr 21 — 233. Nowe tematy przybywają: do walki o obniżkę cen, której poświęcono szereg artykułów („Walka z kartelami nie może ustać", „Kartelowcy bronią swoich zysków", „Świat pracy żąda przełamania cen kartelowych", memorjał Centralnej Rady Pracowniczej), przybywają, „alarmujące pogłoski", którym coprawda z autoratywnego miejsca zaprzeczono — oby na trwałe! Mówi się jeszcze o „solidarnym i stanowczym proteście całego świata urzędniczego, który nie może dopuścić żadną miarą do dalszego pogorszenia się istniejących dziś fatalnych warunków materjalnych", ale to, zdaniem naszem — nic wystarczy. Protestujemy od dwóch lat (a może i dłużej!) i po każdym proteście dostajemy — nowy temat do protestu, z którego nikt sobie nic nie robi. Dlatego uważamy, że znacznie skuteczniejszym sposobem uchronienia pracowników państwowych od dalszych klęsk elementarnych, a zarazem przyjścia im z pomocą jest realizacja projektu Naczelnego Komitetu, zmierzającego do utworzenia przy Prezydjum Rady Ministrów — na wzór państw zachodnio-europejskich — parytetycznego komitetu, złożonego z przedstawicieli władz i organizacyj urzędniczych, któryby zabierał głos we wszystkich sprawach, obchodzących ogół urzędniczy. Projekt ten winien znaleźć gorące poparcie w całej zawodowej prasie urzędniczej i we wszystkich organizacjach, które wtedy rzeczywiście bez uciekania się do gromkich, a bezskutecznych protestów, zdołają w porę zapobiec zarówno obniżkom poborów, jak i „Pogorszeniu praw urzędników państw. w związku ze zmianą pragmatyki służbowej", niekorzystnym „Zmianom organizacji komisyj dyscyplinarnych" i innym projektom ustaw. Obecnie analiza szkodliwych postanowień, choćby najsłuszniejsza, mija bez wrażenia, bez echa, zwłaszcza tam, skąd wszystko zło wychodzi — zatem trzeba dążyć do stworzenia odmiennych, lepszych warunków wypowiadania opinji i życzeń ogółu urzędniczego. Krytyka zresztą postanowień noweli do pragmatyki służbowej jest trafna zarówno co do zniesienia komisyj kwalifikacyjnych, jak co do przepisu, ułatwiającego stosowanie „Veniam studiorum". „Przepis ten" — czytamy — „w dzisiejszym stanie hiperprodukcji ludzi, posiadających średnie i wyższe wykształcenie, uważany być musi za niecelowy, sprzeczny z interesem służby i krzywdzący". Można śmiało rzec, że w obecnie przeżywanej ciężkiej dobie kryzysu gospodarczego, zmiana postanowień pragmatyki służbowej — i to zmiana na gorsze — nie da się zestawić szczęśliwie z tem, czego społeczeństwo naprawdę wyczekuje. Żyjemy niewątpliwie w czasach nienormalnych, które nie są dobrem podłożem dla ustalania trafnych norm w różnych dziedzinach; na łamach naszego pisma wskazywaliśmy nieraz na nienormalne funkcjonowanie administracji państwowej i szukaliśmy przyczyn zła. Tymczasem nowela do pragmatyki służbowej stara się raczej nadać szatę prawną nienormalnym zwyczajom. Autor artykułu (Dr Z.) pisze w końcu: „Spodziewać się należy, iż zbierający się obecnie Sejm, w interesie nietylko urzędników, ale w interesie państwowym, zainteresuje się pragmatyką urzędników" — my tej nadziei nie mamy, my tego nie spodziewamy się. W artykule p. t. „Budżet 1933/34 i my" wyrażono nawet dalej idące obawy: „Rząd chce Sejmowi pozostawić inicjatywę i troskę zrównoważenia budżetu", — gdyż w ten sposób „miałby możność zrzucenia z siebie niejako odpowiedzialność za dalsze restrykcje". Wiemy, co to znaczy. Wiemy też, że nietknięte pozostaną nadal „Wyspy szczęśliwości!" Autor tego artykułu cytuje uwagi Najw. Izby Kontroli o zbyt szerokiem nastawieniu Banku Gospodarstwa Krajowego, które „objawiło się przedewszystkiem w wybudowaniu zbyt kosztownego, znacznie przewyższającego potrzebę gmachu, a następnie w takich działach kosztów handlowych, jak świadczenia emerytalne dla dyrektorów, koszty personelu kierowniczego, zbyt licznego w stosunku do ogółu urzędników, koszty przedstawicieli zagranicznych" i t. d. — W żadnej dziedzinie niema poprawy; wszystko się pogarsza; oto mamy nowy dekret o stowarzyszeniach („Urzędnicy państwowi w stowarzyszeniach"), ukrócający znacznie swobodę organizacyjną; mamy „Skandal z wypłatą emerytur". — zmiana systemu źle przygotowana, narażająca najbiedniejszych ludzi na ciężkie przejścia. Tu dodamy nawiasowo, że projekt „Świata" o wypłacie emerytur na konto P. K. O. jest i nienowy i bardzo nieudany, jak uczy doświadczenie kilku resortów (trudno, żeby ten kto dostaje za mało, zostawiał gotówkę na koncie!) I tak zdążamy „Po ciernistej drodze do lepszego jutra": „Im więcej okażemy siły i energji, tem wcześniejszy będzie nasz ostateczny triumf. Przyjaciół nie mamy nigdzie, musimy polegać tylko na sobie i uczyć się na nas samych".

Do Zarządu Kursów Maturycznych

„WIEDZA"

Kraków, ul. Studencka L. 14. I. p.

Niniejszem dziękuję serdecznie Szan. Zarządowi Kursów Maturycznych „WIEDZA", oraz wszystkim Panom Profesorom za solidne i gruntowne przygotowanie mnie do egzaminu dojrzałości gimn. typu mat.-przyr., który zdałem przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w Państw. Gimn. VIII. w Krakowie, z wynikiem dodatnim, dnia 16 lutego 1933 roku.

Jerzy Kozłowiecki
Kraków, Siemiradzkiego 29 I. p

Biuletyn urzędniczy.

Świeżo opuścił prasę ostatni numer „Biuletynu" (Nr. 11—12), na który pragniemy zwrócić uwagę, ze względu na cały szereg artykułów, posiadających pierwszorzędne znaczenie.

Przedewszystkiem podkreślić należy z naciskiem treść artykułu wstępnego („O skutecznym rad sposobie"), w którym autor, na podstawie studjów Międzynarodowego Biura Pracy wykazuje, że świat urzędniczy zagranicą zdobywa stale i systematycznie różne uprawnienia przy rządach, jako współpracownik przy ustalaniu praw osobowych urzędników.

Podkreślić należy, że u nas w Polsce podjął w tym kierunku analogiczną akcję Naczelny Komitet Pracowników Państwowych Kolejowych i Komunalnych, przedkładając Radzie ministrów odpowiedni memorjał, zawierający szczegółowo opracowane punkty jak:

1) Niewiążące opinjowanie projektów, ustaw (dekretów, rozporządzeń) w sprawach, dotyczących położenia prawnego i materjalnego pracowników państwowych czynnych i emerytów;

2) Obmyślanie przyjścia z pomocą pracownikom państwowym i emerytom, bez potrzeby nadmiernego obciążenia skarbu państwa;

3) Opracowanie planu oszczędnościowego, w kierunku zmniejszenia wydatków, a równocześnie takiego wzmożenia dochodów, któreby uchroniło budżet państwa od deficytu, bez potrzeby uciekania się do zmniejszania głodowych poborów urzędników i emerytów.

Podkreślamy, że wprowadzenie w życie tego rodzaju współpracy miałoby bardzo doniosłe znaczenie, tworząc nową erę w stosunkach między władzą państwową a światem urzędniczym.

Oczekujemy też z jak największem zainteresowaniem odpowiedzi ze strony Rządu.

Wśród całego szeregu artykułów specjalnie zwraca uwagę naszą „Świat zagranicą", pióra Dr St. K., który pozwalamy sobie przytoczyć w innem miejscu, zachowując sygnaturę autora.

Podkreślić również należy bardzo sumienne zobrazowanie głosów prasy urzędniczej („**Mownica publiczna**") w treściwem zestawieniu najważniejszych zagadnień, poruszanych w poszczególnych organach.

Ze względu na dobór treści, oraz formę literacką o wysokiej wartości, organ ten zasługuje na poparcie i jak najszersze rozpowszechnianie.

K.

Sprawa waloryzacji przedwojennych polis Niemieckich Zakładów Ubezpieczeniowych

dotyczących po największej części Tow.: Wiktorja zu Berlin, Nordstern zu Stettin, Germania i Frankfurter a zgłoszonych w przepisanym terminie rejestracyjnym do Komisarza likwidacyjnego w Warszawie, Nowogrodzka L.: 40.

Na liczne ponaglenia zainteresowanych P. T. prenumeratorów oraz czytelników naszego organu, którzy w myśl ogłoszenia Ministra Skarbu zgłosili swe pretensje do ustanowionej Komisji Likwidacyjnej w Warszawie „kiedy nareszcie dostaną należne odszkodowanie", gdyż termin rejestracyjny upłynął z końcem listopada, zwróciliśmy się do Przewodniczącego Sekcji Ubezpieczeniowej przy C. S. O. W. p. radcy Sterna po informacje, które dosłownie przytaczamy:

Działalność Sekcji Ubezpieczeniowej została ukończoną z terminem zamknięcia urzędowej rejestracji t. j. 30 listopada 1932 r., gdyż ustalenie współczynnika przerachowań w stosunku do globalnej kwoty oraz ostateczną likwidację tamże już znajdujących się polis ma przeprowadzić przez Władzę ustanowiona Komisja Likwidacyjna.

Celem przyspieszenia realizacji na którą zainteresowani już długie lata cierpliwie czekają, powinni się sami zwracać z ponagleniami do Komisji Likwidacyjnej oraz do sądownie ustanowionego kuratora p. dr. Seweryna Tomasika adwokata, zam. we Lwowie, ul. Szopena 5. którego zadaniem jest bronić praw ubezpieczonych i niedopuścić do zanadto długiego urzędowania Komisji Likwidacyjnej, która przez te nadmierne wydatki ukraca należytości ubezpieczonych.

———ooOoo———

Zaopatrzenie rodziny usuniętego dyscyplinarnie urzędnika.

W przedmiocie pytania czy w razie **dyscyplinarnego wydalenia funkcjonarjusza państwowego ze służby członkowie rodziny wydalonego mogą otrzymać zaopatrzenie** wyjaśniło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z 14. X. 1932 Nr. S. S. 85/31/1, co następuje:

Interpretacja art. 11 rozp. Prez. R. P. z 24. II. 1928 poz. 206 Dz. U. o odpowiedzialności dyscyplinarnej funkcjonarjuszy publicznych:

Władza dyscyplinarna **może** w orzeczeniu o wydaleniu **przyznać członkom rodziny** wydalonego stały **zasiłek** na utrzymanie. Ten zasiłek **nie może przewyższać ich normalnego zaopatrzenia** wdowiego lub sierocego, to znaczy, iż zasiłek dla żony nie może przekraczać jej normalnej pensji wdowiej, zasiłek zaś dla dzieci nie może przekraczać ich normalnych pensyj sierocych. Możliwem jest określenie wysokości zasiłku w formie pewnego procentu od poborów w służbie czynnej wydalonego, gdyż sposób określenia wysokości zasiłku nie został żadnym przepisem unormowany.

Władza dyscyplinarna może przyznać zasiłek żonie oraz dzieciom jedynie w tym wypadku, gdy wydalony, w chwili wydalenia, **posiada prawo do zaopatrzenia emerytalnego** i został pozbawiony go w myśl art. 11, punkt 4 rozp. Prez. R. P. z 24. II. 1928 **naskutek orzeczenia dyscyplinarnego.** Stanowisko takie wypływa z tego, że prawo do pensji wdowiej i sierocej jest prawem pochodnem, zależnem od nabycia praw emerytalnych przez męża, względnie ojca (art. 60 ust. emeryt.). Żona i dzieci funkcjonarjusza, z którym rozwiązano stosunek służbowy nie wskutek orzeczenia dyscyplinarnego i który nie nabył jeszcze praw emerytalnych, nie mają prawa do pensji wdowiej i sierocej.

———ooOoo———

Potrącenie odprawy z zaopatrzenia emerytalnego.

W r. 1925 zwolniono funkcjonarjusza państwowego z państwowej służby cywilnej i przyznano mu 3 miesięczną odprawę. Następnie w r. 1929 wskutek jego prośby przyznano mu uposażenie emerytalne od 1. lutego 1929, przyczem potrącono z tego uposażenia odprawę, przyznaną w r. 1925 i pobraną, gdyż nie można pobierać ze Skarbu Państwa dwóch zaopatrzeń.

Czy potrącenie odprawy w tym wypadku ze zaopatrzenia emerytalnego, względnie żądanie przez Skarb Państwa jej zwrotu od funkcjonarjusza jest prawnie uzasadnione?

Najw. Trybunał Admin. orzekł w wyroku z 3. marca 1932, L. Rej. 887/30, G. S. 61 Nr. 3, że nie jest prawnie uzasadnionem. Albowiem, jakkolwiek art. 3. ustawy emerytalnej zabrania pobierania ze Skarbu Państwa więcej niż jednego zaopatrzenia, zaczem nie może być pobrana odprawa i zaopatrzenie emerytalne, to jednak jest oczywistem, że ten zakaz dotyczy tylko takiego wypadku, gdy odprawa i zaopatrzenie emerytalne odnosi się do jednego i tego samego czasu. Natomiast w tym wypadku odprawę przyznano w r. 1925, i za 3 miesiące następujące po zwolnieniu go ze służby w r. 1925, zaś zaopatrzenie emerytalne dopiero za czas od 1 lutego 1929 r., więc za inny czas. Ustawa emerytalna o zwrocie odprawy mówi tylko w art. 37 i to jedynie w zastosowaniu do wypadku zaliczenia do wysługi emerytalnej czasu służby, spędzonej przed przerwą, to zaś w tym wypadku nie zachodzi.

———ooOoo———

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

Pren. 3733. Należało nadesłać pierwszy dekret wymiaru emerytury. Ponadto należy podać w wymiarze pojedynczym lata służby zaborczej, oraz datę ostatniej nominacji na podpułkownika.

Pren. 999. Prosić Ministerstwo o przywrócenie nabytych praw na podstawie art. 64 ustawy o służbie cywilnej, odnośnie do służby państwowej polskiej (o ile pan jest funkcjonarjuszem stałym). Jeśli nie, to zaczekać do czasu zamianowania urzędnikiem stałym.

Szymon Melnyk. Proszę nadesłać dekrety emerytury; od 1. VII. 1933 r. niema narazie dalszej obniżki poborów.

Po pracy — godzina rozrywki.

Rozwiązanie zadań zamieszczonych w Nrze 4 „Jedności" z dnia 15-go lutego 1933 r. z braku miejsca zamieścimy w numerze następnym.

ZAGADKA (3 pkt.)

Nutę gamy złącz z spółgłoską
A otrzymasz nazwę polską.
Lepić będziesz nią koperty,
Ważnych listów całe sterty.
Jest podobny „coś" do raka.
Jednak nie taka pokraka.
Zgotuj raka, a już sprawę
Wyłożę ci wprost na ławę.

ZAGADKA (3 pkt.).

Wytworna, huczna zabawa
Równa się kłodzie drzewa
Która, jak polska Rudawa
Wybryki swoje miewa.

ZAGADKA (2 pkt.).

Wymawiaj szybko la-to
Otrzymasz imię na — to.

Zagadki wszystkie bez wyjątku są pióra p. Anieli Jewulanki. Są bardzo lekkie, a tem samem łatwe do rozwiązania.

———oOo———

Humor.

(Z „Cyrulika Warszawskiego").

EGZAMIN Z HISTORJI.

— Co pani wie o pochodzeniu narodu polskiego?

— Naród polski zamieszkiwał dolinę rzeki Wisły. Do roku 966 ludność Polski stanowili żydzi, których król Moszko I-szy w tymże roku przechrzcił się.

ZARADNI.

Pan Konewka już od dłuższego czasu podejrzewał swoją żonę o zdradę.

Pewnego razu udał się do restauracji Karasia i spotkał tam żonę w towarzystwie koleżanki.

— Otyljo! — zawołał — chodź ze mną.

Po chwili małżeństwo siedziało już w taksówce.

— Czego ty właściwie chcesz ode mnie? — spytała żona.

— Jedziemy do domu. A teraz, masz mi powiedzieć, na kogo czekałaś w knajpie.

— Na nikogo.

— Otyljo, tylko proszę bez wykrętów. Kto jest ten gach?

W odpowiedzi pani Otylja wymierzyła mężowi siarczysty policzek.

W tym samym momencie szofer odwraca się i mówi:

— Swoją drogą nie ma pan szczęścia. Codzień inna zdzira wali pana po mordzie.

OŚWIADCZYNY.

— Chciałbym pana prosić o rękę córki...

— W tej chwili nie można, bo właśnie pierze.

W BIURZE.

Pan Kowalski zaangażował do biura nowego pracownika, Zbigniewa. Pan Zbigniew, przystojny, elegancki młodzieniec, wpadł w oko szefowej.

Pewnego dnia pan Kowalski wezwał do gabinetu swego pracownika i rzekł:

— Panie Zbigniew! Cóż to takiego ma znaczyć? Przyjąłem pana do prowadzenia korespondencji, a nie do flirtowania z moją żoną. Jak pan wogóle śmiał ją pocałować!

— Pan szef wybaczy... ale buchalter też...

— To co innego! Buchalter pracuje u nas trzy lata, a pan dopiero trzy dni!

NAUKI MORALNE.

— Więc pamiętajcie, dzieci — prawi nauczycielka — że znaleziony przedmiot nie jest naszą własnością i nie należy go zatrzymywać. Czy które z was już kiedykolwiek coś znalazło?

— Mój tatuś znalazł raz na ulicy złoty zegarek! — mówi jeden z uczniów.

— Ale chyba go nie zatrzymał?

— O nie, proszę pani! Zaraz zaniósł do lombardu.

Nowa ustawa emerytalna

funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych w opracowaniu Dr. Włodzimierza Hekajiło.

Jest to pełny tekst ustawy emerytalnej z dn. 11 grudnia 1923 z uwzględnieniem wszelkich zmian, aż do noweli z dnia 18 marca 1932 r. włącznie. Kieszonkowy format, czytelny druk i dobry skorowidz rzeczowy czynią to wydawnictwo bardzo użytecznem.

Cena zł. 2 za egzemplarz, z przesyłką pocztową zł. 2.40 wysyła: Administracja „Jedności" Kraków, ul. św. Filipa 6, za nadesłaniem gotówki. Nr. czeku P. K. O. 404.983.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.